Rok II. Lwów, niedziela 24. maja 1908. Nr. 408.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 932. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

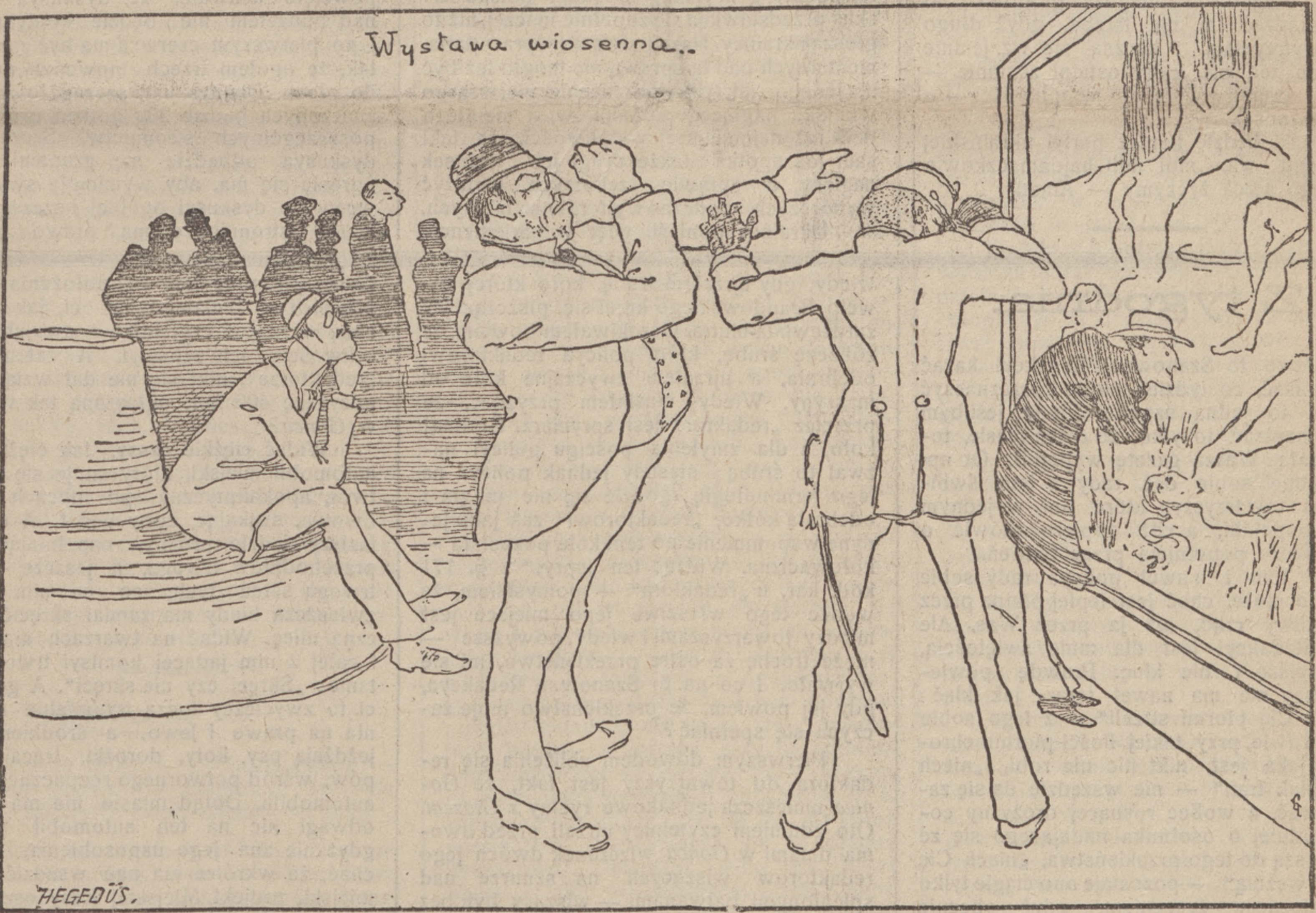
Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Administracya „Gońca Polskiego“ i drobna sprzedaż znajduje się obecnie przy ul. Podwale l. 7.

Co dzień niesie?

Żałosny wniosek ukraińcaSeglińskiego, wzywający pomocy parlamentu dla Rusinów uciemiężonych przez Polaków, gruchnął sromotnie. Jest to nowa wielka zdobycz hajdamaków, tym razem zdobycz finansowa. Zaoszczędzą bowiem na telegramach, których nie potrzebują obecnie rozsyłać, bo się nie ma z czem chwalić przed Björnsonem — mają chyba tylko drobne wydatki za doręczanie telegramów, które odbierają. I tak Ceglinski otrzymał od swych wyborców telegram: „Duma narodowa niech Cię pokrzepi“. — Budzynowski od lwowskich towarzyszów: „Vivat sequens — wniosek o galicyjskie nadużycia wyborcze“, zaś Romańczuk od moskalofilów kondolencyjny telegram: „Bardzo nam przykro, ale prawda zwyciężyła“.

Tyle wściekłości, tyle jadu, tyle piany poszło na marne i całe szczęście w tem, że hajdamactwo ma tego nieprzebrane skarby i jeszcze mu na długo wystarczy. Korzyść z wczorajszej dyskusyi jest oczywista. Oto parlament przekonał się, że nie regulamin Izby zmienić trzeba, ale tylko na sali parlamentu trzeba pewne adaptacye porobić. Okazało się to jeszcze podczas mowy Hlibowickiego. Ten swych współplemieńców dobrze zna i gdy który do niego się zbliżał, pytał go tylko, czy nie ma rewolweru, albo noża. Gdy zaś hajdamaka wyjątkowo okazał się nieuzbrojony, wtedy Hlibowicki mówił tej hołocie takie rzeczy, że reszcie Izby stawały włosy na głowie, a nawet łysym zaczęły z pod skóry zaciekawione cebulki wycho-



Lwowscy znawcy sztuki.

dzić. A dzicz skakała, wyła koło niego, pieniła się i byłaby go ubiła na miejscu, gdyby nie przeszkody ze strony innych posłów stawiane. Skonstatowano zatem, że niema dzisiaj najmniejszej wolności słowa w parlamencie dla tych, którzy ośmielą się przeciw hajdamakom wystąpić, bo jeśli oni, tak jak poseł Baczyński, najniewinniejszym głowy rozbijają, to jakby oni pohulali z tymi, którzy się im tak dotkliwie do skóry dobijają, jak współplemiennik Hlibowicki. Wobec tego w najbliższych dniach pojawi się ze strony starorusinów wniosek, aby to miejsce, gdzie banda ukraińska siedzi — otoczyć żelazną balustradą i umieścić na niej napis: „Uprasza się nie drażnić“. W celu zabezpieczenia pultów i innych sprzętów w obrębie tej ogrodzonej przestrzeni się znajdujących, każdy z czcigodnych ukraińskich posłów, będzie przywiązany łańcuszkiem za nogę do pultu, tak, że gdy np. Baczyński będzie chciał rzucić pultem, to razem z nogą. Oprócz tego, aby zabezpieczyć samoistne wystąpienia posłów á la Okuniewski, będą jeszcze ponadto wszyscy ukraińcy ze sobą związani tak, że gdy jeden się szarpnie, poderwie drugim nogę, a wtedy — kto zna solidarność Rusinów — ten przeczuwa jakie lanie sprawią braciszki temu nieszczęśnikowi, tak, że się każdemu później odechce kiwnąć palcem, bez zgody innych.Oprócz tego wobec niebezpieczniejszych, będą przedsięwzięte specyalne środki ostrożności. I tak poseł Staruch dostanie na ręce kajdanki zaoszczędzone podczas jego żandarmskiej karyery, Baczyński otrzyma na gębę puzdro, zaś Budzynowskiemu obmaluje lakiernik jadaczkę, aby swym wyglądem Wysokiej Izby nie straszył. Gdyby zaś zacni ukraińcy chcieli dopełnić swego narodowego obrzędu i urządzić głodówkę, to przeszkadzać im nie trzeba, gdyż długo nie wytrzymają i zaczną się wzajemnie pożerać, ten zaś, który ostatni zostanie — umrze ponad wszelką wątpliwość — z niestrawności.

I taki będzie koniec partyi ukraińskiej — czego wam moi mili hajdamaczkowie z całego serca życzymy — Amen.

U nas i na świecie.

W parlamencie austryackim stanęła na porządku dziennym

sprawa polsko-ruska.

Wniesione przez ukraińców na tem tle dwa wnioski naglące, miały naturalnie na celu, jak zawsze, wykazanie rzekomego ucisku narodowości ruskiej, przez polską w Galicyi. Tymczasem dyskusya, po której ukraińcy jaknajświetniejszych spodziewali się dla siebie sukcesów, przyniosła im sromotną porażkę, gdyż dowiodła niezbicie, że o krzywdach ruskich w Galicyi nawet mowy być nie może, wobec faktu, iż posiadają tu Rusini zupełne równouprawnienie z Polakami, a jeżeli nie na wszystkich polach osiągnęli takie rezultaty, jakie mogli i powinni byli osiągnąć, to winę tego mogą przypisać Rusini jedynie sobie samym, to znaczy zaniedbaniu kulturalnemu, w jakiem żyją. Wszystko to wykazano z polskiej strony, przez usta dra Głąbińskiego i hr. Dzieduszyckiego, nie gołosłownie, jak postępują zawsze ukraińcy, rozwodząc się nad swemi rzekomemi krzywdami, ale na podstawie cyfr i faktów, które zawsze są najwymowniejsze w takich wypadkach. Gdy w dodatku sam minister spraw wewnętrznych, dr. Bienerth, zaznaczywszy z naciskiem, że przemawia na podstawie osobistej znajomości stosunków galicyjskich, stwierdził stanowczo, że skargi Rusinów na administracyę kraju są zupełnie nieuzasadnione, nie mogło już być dla nikogo tajnem, jaką wartość rzeczową mają namiętne ataki ukraińców na Polaków. Odbiło się to najdobitniej w prasie wiedeńskiej, gdyż nawet sprzyjające ukraińcom organy przyznały, że w świetle tej debaty galicyjskiej stosunki polsko-ruskie przedstawiają się zupełnie inaczej, niż to głoszą ukraińcy. Następstwem rozpraw parlamentarnych nad tą sprawą nie mogło też być nic innego, jak tylko odrzucenie pierwszego wniosku naglącego ukraińców, a nie ulega dziś już najmniejszej wątpliwości, że taki sam los spotka także drugi ich wniosek naglący, w sprawie rzekomych nadużyć wyborczych, podczas wyborów sejmowych.

Ukraińcy ponieśli więc w parlamencie zupełną klęskę, którą dzielą z nimi także

„nasi“ socyaliści,

którzy, jak zawsze, tak i w tym wypadku sekundowali im, w osobie Daszyńskiego, w atakach na Polaków im wszystkie polskie stronnictwa w kraju. Wprawdzie bowiem Daszyński, jako mowca generalny za wnioskiem ukraińskim, sam przyznał półgębkiem, że ukraińcy nie mieli powodu chwytać się aż terroru w „obronie“ swojej narodowości, ale nie przeszkodziło mu to bynajmniej (o logiko!) zionąć jadem na Polaków, jako uciskających naród ruski. Jak było jednak z góry do przewidzenia, mowa szefa socyalistów galicyjskich, po świetnych rzeczowych wywodach pp. Głąbińskiego i Dzieduszyckiego, przeszła bez najmniejszego wrażenia, a tylko jest dla nas nowym dowodem, że socyalistów znajdziemy zawsze tam, gdzie chodzi o zohydzenie polskości. To już leży w ich programie, który jest tak samo antykulturalnym, jak i antynarodowym, z jednej strony dąży do wytworzenia anarchii w stosunkach społecznych, z drugiej każe im wiązać się ze wszystkimi wrogami polskości, bez względu, czy oni nazywają się Prusakami, czy ukraińcami.

Ponieważ w parlamencie austryackim stało się już niemal tradycyą przeciąganie w nieskończoność

obrad nad budżetem

który skutkiem tego nigdy nie może być normalnie uchwalonym i zawsze kończy się na uchwalaniu czasowego prowizoryum budżetowego, postanowiono teraz zapobiedz przeciąganiu dyskusyi przez ograniczenie przemówień. W sprawie tej odbyła się mianowicie konferencya przewodniczących klubów parlamentarnych, na której powzięto uchwałę, że dyskusya ogólna nad budżetem nie będzie kontynuowana i po pierwszym czerwca ma być zamknięta, tak, że ogółem trzech mowców przyjdzie do głosu. Dla dyskusyi szczegółowej przeznaczonych będzie 200 godzin pro rata dla poszczególnych stronnictw. Szczegółowa dyskusya odbędzie się grupami. Kluby uprosić się ma, aby wymieniły swych mowców do dyskusyi ogólnej i szczegółowej. Każde stronnictwo ma prawo godziny,

Z tygodnia.

Łatwo to Szanownej Redakcyi kazać mi napisać, co tydzień niesie i przeznaczyć mi na to jedną szpaltę, kiedy jeślibym chciał napisać, to tylko, co dzień niesie, tobym całą Waszą gazetę wypełnił. Ot np. nie mogę sobie dać rady z temi świństwami towarzyszy, które oni w jednym dniu popelnili, a cóż dopiero mówić o tych, które popełniają przez tydzień.

Z tem i nawet policya rady sobie dać nie może, choć jest lepiej płatna przez dobrotliwy rząd, niż ja przez Was. Ale głos Redakcyi jest dla mnie świętością, więc piszę i nie klnę. Prawdę powiedziawszy nie ma nawet teraz, jak kląć: „Niech Cię piorun strzeli“ — z tego sobie we Lwowie, przy takiej ilości piorunochronów, jaka jest, nikt nic nie robi, „niech Cię szlak trafi“ — nie wszędzie da się zastosować, a wobec rosnącej drożyzny coraz trudniej o osobnika nadającego się ze swą tuszą do tego przekleństwa, „niech Cię dyabli wezmą“ — pozostaje ono ciągle tylko platonicznem życzeniem, gdyż obecnie wskutek wzrostu socyalizmu dyabli są zbyt towarzyszami zajęci, aby kogo innego brali.

Można cbyba tego przekleństwa użyć pośrednio i kląć: „Bodajbyś był socyalistą“ — ale byłoby to za surowo, gdyż się wtedy nieszczęsnemu osobnikowi życzy hańby za życia i dyablej eskorty po śmierci — i dlatego tego przekleństwa nie używam. Raz mi się jednak wyrwało, a to wtedy, gdy ujrzałem śrubę, koło której dowcip Brandowskiego kręci się, piszcząc jak zardzewiała mutra. Oczekiwałem bowiem, że zobaczę śrubę, którą policya redaktorowi odebrała, a ujrzałem zwyczajne koło od maszyny. Wiedy musiałem przyznać, że przecież „redaktor“ jest spryciarz. Świsnął koło, a dla zmylenia pościgu policyi nazwał to śrubą; niestety jednak policya na jego terminologię zgodzić się nie mogła i odebrała kółko, „redaktorowi“ zaś jako jedyne wspomnienie po tem kole pozostała — kołowacizna. Widząc ten „spryt“ z §. 171 kod. kar. u „redaktora“ — pomyślałem, że wobec tego właściwe jego miejsce jest między towarzyszami i wtedy, powyższe — może trochę za ostre przekleństwo, mi się wyrwało. I co na to Szanowna Redakcya, gdy jej powiem, że przekleństwo moje zaczyna się spełniać?

Pierwszym dowodem zbliżenia się redaktora do towarzyszy jest fakt, że *Goniec* umieszcza jednakowe ryciny z *Głosem*. Oto zdumieni czytelnicy ujrzeli przed dwoma dniami w *Gońcu* wizerunek dwóch jego redaktorów wiszących na sznurze nad spienionymi bałwanami — wiszący byli bez piany — zaś z pod ich nóg łódka narodowej demokracyi się usuwa. „Redaktorom“ grozi lada chwila utonięcie, więc przerażenie na ich twarzach widnieje takie, jakiego nawet przekupki podczas swej wyprawy nie oglądały, a przecież niepotrzebnie, bo czyż „redaktorzy“ nie wiedzą o tem, że „co ma wisieć nie utonie?“

Taką samą rycinę umieścił *Głos*, z czego widać, że położenie redaktorów *Głosu* podobne jest do położenia panów z *Gońca* — i dlatego tak ci, jak i tamci chcą wzruszyć czytelników swoich rozpaczliwością ich sytuacyi. A zatem panie „redaktorze“, nikt się nie dał wziąć na tę pożyczkę 400 kor. ogłaszaną tak wytrwale w *Gońcu?*

Widać ciężkie czasy, tak ciężkie, jak automobil miejski, który snuje się jak potwór, apokaliptyczny po ulicach miasta Lwowa, szukając, coby wiózł. A nie znalazłszy jedzie próżny, napełniając serca przechodniów trwogą, a jeszcze większą trwogą serca tych, co na nim siedzą, zwłaszcza kiedy ma zamiar skręcić w boczną ulicę. Widać na twarzach maszynisty i całej z nim jadącej komisyi trwożne pytanie: „Skręci czy nie skręci“. A gdy skręci to zwycięzcy toczą tryumfalne spojrzenia na prawo i lewo, a środkiem przejeżdżają psy, koty, dorożki, trącają chłopów, wśród potwornego rozpacznego beku automobilu. Dotąd miasto nie ma jeszcze odwagi nic na ten automobil wsadzić, gdyż nie zna jego usposobienia, ale słychać, że wkrótce ma nań wsadzić budżet miejski, projekt Miejskiej Kasy oszczędności, syndyka i inne rupiecie i wywieźć za miasto. Czy to jednak prawda, nie wiemy.

To tylko wiadomo, że rupieci w gminie coraz więcej. *Sz.*

przeznaczone dla niego, odstąpić innym stronnictwom. Dyskusya budżetowa skończy się więc na 20 posiedzeniach, po 10 godzin, i dnia 23. czerwca powinna być ukończona, tak, że dla Izby panów dość zostanie czasu, aby budżet mogła załatwić do 1. lipca.

Równocześnie z konferencyą przewodniczących klubów odbyła się konferencya ministrów wspólnych celem ustalenia

budżetu wspólnego.

I tu również osiągnięto wynik pomyślny, bo porozumienie między oboma rządami, co do podwyższenia gaż oficerskich i poprawy bytu materyalnego żołnierzy. Według tego porozumienia, kredyt na podwyższenie gaż oficerskich wstawiony będzie w budżet wspólny na rok 1909. Celem poprawy położenia materyalnego żołnierzy, poprawy ich pożywienia i podwyższenia żołdu kosztem 7 milionów koron, na rok 1909 wstawioną będzie tylko kwota 3 i pół miliona, cały zaś kredyt w kwocie 7 milionów wstawione będzie w budżet na r. 1910. Podwyższenie gaż oficerów ma działać w tył z ważnością od 1. października br. Już w roku bieżącym na cele

poprawy wiktu żołnierzy

przeznaczonych będzie 500.000 koron. Kwota potrzebna na podwyższenie gaż oficerskich, w ostatnim kwartale bieżącego roku, będzie przez zarząd wojskowy wstawioną w drodze dodatkowego kredytu do wydatków wspólnych. W sprawie terminu zwołania delegacyi nie osiągnięto jeszcze porozumienia, konieczne więc w tej kwestyi będą dalsze pertraktacye.

W sprawie hakatystycznej podniesiono gwałt z powodu przyjęcia

deputacyi Polaków amerykańskich

przez prezydenta Roosevelta. Jak wiadomo, deputacya ta wręczyła prezydentowi uchwalone przez wiec polski w Chicago rezolucye w sprawie gwałtów pruskich, z prośbą, aby Stany Zjednoczone ujęły się za Polakami, krzywdzonymi przez Prusaków, choćby tak, jak ujęły się swego czasu za Filipińczykami lub Ormianami. Prezydent przyjął rezolucye, zapewniając delegatów, że weźmie je pod rozwagę. *Inde irae* i wygrażanie szabelką! Jeden z organów hakaty pisze w tej sprawie: „Roosevelt nie powinien był wcale rezolucyi przyjmować, a że je przyjął, więc teraz spada także na niego odpowiedzialność za hecę, urządzoną w Ameryce przeciw Niemcom. Wyrażamy nadzieję, kończy organ hakaty, że p. Roosevelt nie będzie czekał, aż go pouczą hakatyści niemieccy, co ma robić z rezolucyami, które odbiera od swych obywateli polskich“. Strach co to będzie! Proch czuć w powietrzu! Maluczko, a niemiecka armada zbombarduje Nowy-Jork, a Roosevelta, jako więźnia stanu, osadzi w Szpandawie. Dziw, że prezydent unii amerykańskiej jeszcze gorączki nie dostał ze strachu.

List reportera.

(Sztukowana Rada. — Co ludzie gadają? — Wiecznie „młode“. — Emigracya Lwowian, gaże oficerskie i miły chłódek na lato).

Mamy już młode kartofelki i inne nowalijki, ale młodej, a raczej odmłodzonej Rady miejskiej pono nierychło się doczekamy. Miała już tuj-tuj wyleźć we wtorek z urny druga połowa tej młodej połowy, która nie cała wyszła przy marcowych wyborach; tymczasem — jak mi ludzie gadają — znowu się coś tam we środku, niby w urnie, pokiełbasiło i znów wylazł tylko kawałek tej młodszej rady. Trzeba więc będzie może jeszcze raz przystąpić do ściślejszych, a raczej do najściślejszych wyborów, ażeby ostatecznie wycisnąć resztę, do kompletnego garnituru potrzebną. Wyglądałoby to coś tak, jakby narodziny kawałkami i nie bardzo dobrze wróżyłoby o zdrowiu z takim trudem wyciśniętego noworodka.

Pewien głęboki lwowski polityk-socyolog utrzymuje, że taka na kilka zawodów sztukowana i zesztukowana Rada, żadnej porządnej sztuki nie dokaże, a drugi, jeszcze głębszy, twierdzi wprost, że Rada, jako przez kilkakrotne wybory haniebnie spartaczona, sama też dalej gospodarkę miejską partaczyć będzie.

Zapisuję to dlatego, aby Szan. Redakcya wiedziała, „co ludzie gadają“. Słyszałem jeszcze bardzo wiele innych rzeczy, między innemi, że dawna Rada wprawdzie nic nie robiła, ale za to przynajmniej dużo gadała; mianowicie gadali dla galeryi najwięcej ci radni, którym szło o ponowne zyskanie mandatów. Nowa Rada zaś nietylko dawnym obyczajem nic robić, ale i nic gadać nie będzie, bo nie będzie do kogo. Rzecz prosta: nie będzie galeryi, która we Lwowie zapełniać się zwykła na przedstawieniach ratuszowych tylko w t. zw. sezonie przedwyborczym — i nie będzie klaki, ściąganej z najdalszych zakątków Zamarstynowa specyalnie na gościnne występy znakomitego Józe-Funia, jak niektórzy nazywają zdrobniale i poufale eksradnego p. Józefa. Ponieważ Józe-Funio już nadal na parkietach ratuszowych debiutować nie zamierza, a zatem i klaka jego nie ma tam co robić, a zatem (w dalszej konsekwencyi) także inni radni nie będą mieli przed kim się popisywać. Bo do siebie wzajemnie gadać nie potrzebują. Każdy radny wie to, co wszyscy inni radni wiedzą, że choćby i sto lat się nawzajem przekonywali, to się nigdy nie przekonają. Szkoda więc daremnego strzępienia języka — taj tylko!

Wobec takiej perspektywy, jest całkiem uzasadniona nadzieja, że i przy nowej Radzie wszystko pójdzie po staremu. Sławne nasze „nauczycielki młodsze“ i nadal w kwiecie młodości zachowane będą, a nawet owszem, zamiast co rok w latach awansować, będą się stawały co roku o rok młodszemi, aż wrócą do stanu swego przedistnienia, tj. do epoki, w której ich wcale jeszcze na ziemi nie było, a starzeć się i wzrastać będzie tylko: drożyzna mięsa, chleba, kartofli, pomieszkań i każdej rzeczy, która jego jest, z prawa awansu zaś korzystać będą jedynie podatki i wszelkie do nich dodatki.

Tak chcą nasi prorocy, a ponure ich przepowiednie zaczynają się już poniekąd sprawdzać. „Młodsze nauczycielki“ mające dziś już po lat 45 i 50 nie starzeją się wcale i nie awansują, a bochenek chleba, który kosztował 4 „nowe“, kosztuje dziś 50 halerzy, podatki zaś z dodatkami rosną, jak na drożdżach. Te i tym podobne powody składają się na to, że „przeciętny“ lokator-Lwowianin zaczyna gromadnie emigrować ze Lwowa, gdzie obecnie za goły pokój kawalerski każą sobie P. T. kamienicznicy płacić po 30 do 40 koron miesięcznie i przesiedlają się w okolice Łyczakowa, Zielonego, albo na Nowy Świat — niby do lwowskiej Ziemi Kolumba, Lewińskiego i Franza. Tą masową emigracyą tłómaczę sobie też fakt, że niemal na każdym domu w obrębie właściwego miasta wisi kartka: „D o n a j ę c i a“. Nasi kamienicznicy mają stare, kruche, albo zgniłe i walące się kamienice, ale za to miewają twarde głowy i dobrze kalkulować umieją. Tym razem jednak przerachowali się grubo. Jeśli mnie Szan. Redakcya nie wyda z sekretu, to powiem, na jakim punkcie strzelili w swych rachunkach kapitalnego... byka.

To trzeba jednak powiedzieć wierszami:

Kamienicznikom naszym się zdawało,
Że pójdą w górę oficerskie gaże —
Więc znów z czynszami podskoczyli śmiało.
Tymczasem jednak cóż się pokazało?
Że gaż podwyżka to zwodne miraże —
No — i na lodzie są dziś gospodarze.

Na bardzo wielkim lodzie, bo nietylko nie ściągają wyższych czynszów, ale potracili wielu dotychczasowych lokatorów — i mają teraz w swoich kamienicach ogromnie dużo świeżego powietrza i miły chłódek, który ze względu na zbliżające się letnie upały jest rzeczą nadzwyczaj zdrową i pożądaną.

Więc można im powinszować.

Wasz reporter.

„Grupa polska“ w pochodzie hołdowniczym.

Komitet urządzający „Grupę polską“ w pochodzie hołdowniczym, który odbędzie się dnia 12. czerwca 1908 r. w Wiedniu, przesłał projekt „Grupy“, opracowany przez artystów-malarzy pp. Włodzimierza Tetmajera i Henryka Uziembłę. Projekt ten przedstawia się w następujący sposób:

„Grupa polska“ będzie podzieloną na dwie części. Część pierwsza, to rozwinięte na wielką skalę pełne ruchu i gwaru „Wesele krakowskie“, przedstawione przez kilkaset kobiet i mężczyzn konno i na wozach. Część druga stanowić będzie „Hufiec konny“ trzystu krakusów, w którym wezmą udział wyćwiczeni jeźdźcy, zebrani głównie z włościan, w części zaś z młodzieży obywatelskiej wiejskiej i miejskiej.

Wesele rozpocznie „Różdżka weselna“ wieziona przez konnych drużbów. Za nimi przebiegnie wataha kilkudziesięciu młodych chłopaków na małych wiejskich konikach. Dwaj drużbowie poprzedzają wóz udekorowany, na którym muzyka weselna będzie grała krakowiaki i mazury. Za nią dziesięciu parobków konno, t. zw. „zbereźników“ weselnych, znów czterech drużbów i wóz bogato udekorowany, zaprzężony w czwórkę siwych koni w rzędach krakowskich, a na wozie para młoda i druchny. Za wozem gromada drużbów. Konie w rzędach weselnych obyczajem krakowskim „pod dzwonkami“. Za drużbami starostowie i baby rozpoczynają szereg kilkunastu wozów wiozących dziewki weselne, a nadewszystko krewniaków i gości reprezentujących wszystkie powiaty Galicyi zachodniej.

W odstępie kilkunastu kroków nadejdzie „Hufiec“. Na czele oddział trębaczy, złożony z ośmiu jeźdźców, trąbiących fanfary wojskowe, grywane przez polskie ułańskie pułki w r. 1831. Tuż za nimi chorągiew ziemi krakowskiej, wieziona przez chorążego i dwóch podchorążych. Za chorągwią hetman, dowodzący banderyą w otoczeniu sztabu, złożonego z kilku rotmistrzów i poruczników, tworzącego w odległości kilkunastu kroków poza wodzem

jeden z najtrudniejszych kawaleryjskich szyków, „szyk półksiężyca“. Wreszcie trzy szwadrony jazdy z rotmistrzami na czele, z porucznikami na prawem, a podporucznikami na lewem skrzydle zamykają „grupę“.

Tragedya więzienna.

W areszcie sądu krajowego karnego w Krakowie od dłuższego czasu więziony jest Stefan Judycki, który przed dwoma laty był członkiem oddziału bojowego w Warszawie, został tam uwięziony i na śmierć skazany za udział w kilku zamachach politycznych. Ale niemal w przeddzień wykonania wyroku, Judycki wraz z dziewięciu innymi politycznymi skazańcami został z Pawiaku wykradziony przez fałszywych żandarmów. Judycki, w ten sposób, niemal cudem uratowany z pod szubienicy, przeszedł granicę i zrazu udał się do Paryża, następnie powrócił do Krakowa w nadziei, że jako polityczny przestępca nie naraża się tu na niebezpieczeństwo. Tymczasem na żądanie rządu rosyjskiego został aresztowany i osadzony w więzieniu gmachu sądowego.

Przez cztery miesiące trzymamo i trzyma się dalej tego człowieka pod grozą ekstradycyi, czyli pod grozą śmierci, boć oczywiście wydanie Judyckiego w ręce rządu rosyjskiego, równa się jego egzekucyi w szybkim tempie. Podobno już raz wydanie jego było postanowione, ale stan zdrowia Judyckiego uchronił go przed odstawieniem do granicy, gdzie nań żandarmi rosyjscy oczekiwali. Trzeba bowiem nadmienić, że ta czteromiesięczna niepewność wpędziła Judyckiego niemal w obłąkanie.

W ubiegłą niedzielę Judycki widział się z żoną, następnie został znowu przesłuchiwany przez sędziego śledczego Kłodzińskiego. Biuro to leży na drugiem piętrze. Około godz. 11 dwu dozorców z biura sędziego odprowadzić miało Judyckiego z powrotem do celi. Przechodząc korytarzem obok biur prokuratorów Langa i Ujejskiego, nieszczęsny człowiek rzucił się nagle głową naprzód w zamknięte okno, strzaskał szyby i byłby niechybnie runął z drugiego piętra na bruk uliczny, gdyby w tejże chwili dozorcy nie schwycili go za nogi i powstrzymali w upadku.

Zrozpaczony więzień, któremu życie w austryackiej kaźni zbrzydło, nie dał jednak za wygranę. Obiema rękami uchwyciwszy się podokiennego gzymsu, wisząc nad przepaścią i kopiąc nogami, usiłował odepchnąć dozorców, aby dokonać zamachu samobójczego.

Przez długie chwile trwała ta walka na śmierć i życie. Wreszcie na krzyk dozorców nadbiegli inni i zbiorowemi siłami udało się im pokrwawionego i omdlałego Judyckiego oderwać od okna, ale dopiero wtedy, gdy jeden z dozorców z narażeniem własnego życia wychylił się z okna i oderwał Judyckiemu ręce od gzymsu.

Działo się to właśnie nad bramą prowadzącą do domu karnego, gdzie żołnierze trzymają straż. Widok szamotania się dozorców z pokrwawionym Judyckim, patrzącym z dołu ścinał krew w żyłach. Oderwany od okna Judycki omdlał i dozorcy musieli pokrwawionego nieść do celi...

Ostrzeżenie.

Przestrzegamy, że wszelkie wpłaty za ogłoszenia zamieszczone w „Gońcu Polskim mogą być uiszczane tylko do rąk inkasenta „Gońca Polskiego“, który ma się wykazać legitymacyą, wystawioną i podpisaną przez zarządcę sądowego wydawnictwa „Gońca Polskiego“.

Wpłaty na ręce kogo innego uiszczane, uważać będziemy jako nieważne, doszło bowiem do naszej wiadomości, że niektóre firmy wprowadzone w błąd, wypłaciły kwoty nam należne za ogłoszenia inkasentowi pisma „Goniec“ nie mającego z wydawnictwem **„Gońca Polskiego“** nic wspólnego.

Sądowy zarządca wydawnictwa Gońca Polskiego.

Lwów, 23. maja 1908.

Humor i satyra.

W wieku pary i elektryczności.

Pan hrabia X... znany z tego, że stracił cały swój majątek i jest goły jak turecki święty, wyczytawszy raz ogłoszenie w dzienniku następującej treści: „Młoda i przystojna kobieta, która popełniła dwa błędy, a mająca posadu 300.000, pragnie wyjść za mąż za człowieka z arystokracyi“ — ubiera się czemprędzej we frak i puka według wskazanego adresu, oświadczając, iż każdej chwili gotów jest... ożenić się.

— Tak, ale jest taka rzecz, proszę pana hrabiego — odzywa się kandydatka do stanu małżeńskiego — że, jak to pan czytał, popełniłam dwa błędy. Tu jest mój pierwszy błąd... i przy tych słowach pokazuje hrabiemu małe roczne bobo.

— Ah, to nic proszę pani — odzywa się hrabia — to się w najporządniejszej familii trafi. Ja dziecko adoptuję i będę je uważał jako własne. No, a ten drugi błądzik?

— Ten jest w ogłoszeniu, albowiem posagu mam nie 300.000, ale 3.000 koron.

Na jedno wynosi.

X. Nie mam żadnych bliskich krewnych.

Y. Czy wszyscy wymarli?

X. Nie, ale zbogacili się.

Mądre dziecko.

Ciotka pyta się małego Karolcia:

— Powiedz mi, Karolciu, któż ciebie stworzył?

Na to wskazując ręką ćwierć łokcia po nad ziemią, odpowiada Karolek:

— Tak wielkim to mnie Pan Bóg stworzył, resztę to już sam urosłem.

W sądzie.

Sedzia. (do oskarzonego o sponiewieranie żony): Jakie miałeś prawo bić żonę. Czy nie wiesz, że sąd tylko ma prawo karać?

Oskarżony: A no, to bijcie ją choć wy! Ja się ta nie upieram, mnie wszystko jedno.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Dezydera, gr. kat. Symeona.

Jutro rzym. kat. Joanny W., gr. kat. Mokija.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W niedzielę o godz. 3½ po południu „Bakcyle miłości“, krotochwila w 3 aktach, nap. A. Walewski. — O godz. 7½ wiecz. „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie P. Mascagni'ego. Zakończy: „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla. IV-ty gościnny występ Gemmy Bellincioni i występ Augusta Dianni.

W poniedziałek po raz 1-szy (nowość) „Niebieska myszka“, krotochwila w 3 aktach A. Engla i J. Horsta, tłum. M. Sachorowski.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta cywilno-sądowego urzędu depozytowego we Lwowie, Kazimierza Kozłowskiego, ad personam asystentem w tymże urzędzie w XI. klasie rangi z systemizowanymi poborami. Rada szkolna krajowa nadała posady rzeczywistych nauczycieli w szkołach średnich w Galicyi następującym profesorom i rzeczywistym nauczycielom: Janowi Kowalikowskiemu z gimnazyum w Podgórzu w V. gimnazyum w Krakowie, Wincentemu Sikorze z II. gimnazyum w Tarnowie, w gimnazyum w Podgórzu; zastępcom nauczycieli: Ludwikowi Misky'emu i Sylweryuszowi Saskiemu z I. szkoły realnej w Krakowie w tymże zakładzie.

Mianowała w szkołach ludowych: Melanię Reckównę, naucz. 4-kl. szk. lud. ż. im Sobieskiego we Lwowie, z obowiązkiem pełnienia funkcyi mistrzyni połączonej z tą szkołą ochronki, urządzonej według systemu Froebla; Leona Grabowieckiego, naucz. kier. i Martę Grabowiecką, naucz. 2-kl. szkoły w Stanisławcach; Władysława Podobę, naucz. kier. 2-kl. szk. w Rzykach; nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kl.: Ludwikę Hejneszównę w Szumlanach małych; Józefa Niedźwieckiego w Kozówce; Jana Bilińskiego w Jagielnicy starej; Bazylego Łabęckiego w Wulce; Grzegorza Kisia w Ceniowie; Tymoteusza Żuka w Grabiu.

Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa: J. Jorkascha Kocha, A. Murczyńskiego, A. wysockiego, E. Prezentkiewicza, W. Łodyńskiego, dra S. Gołąba, dra R. Szawłowskiego, M. Meixnera, dra J. M. Jampolskiego, dra. A. Gałuszkę, E. Zubrzyckiego, dra S. Solańskiego, E. Reissa, St. Michałowskiego, E. Bogdańskiego. S. Grabczyńskiego, dra A. Kroebla, St. Piwockiego, E. Reinolda, F. Danielca, M. Zarzeckiego, M. Kosieckiego, M. Słońskiego, W. Błockiego, R. Wilczka, dra A. Malczewskiego, M. Rosolskiego, M. Nitarskiego, M. Jaworskiego, R. Słońskiego, W. Łopuszańskiego, S. Mravincicsica, Fr. Pieniążkiewicza, T. Nowackiego, Z. Rada, T. Wójcikiewicza, dr. T. Spissa, Z. Kierskiego, F. Kępińskiego, St. Kieszkowskiego, H. Żeleńskiego, S. Krechowieckiego, W. Hinzego, K. Bischofa, Wł. Weissbroda, A. Hanika, E. Golczewskiego, dr. K. Arzta, A. Galewskiego, W. Athenstädta i T. Kowalewskiego koncepistami namiestnictwa.

Odznaczenia. Minister oświaty nadał Feliksowi Gajewskiemu, naucz. kier. 5 kl. szk. m. w Dębicy, w okr. ropczyckim i Józefowi Geronisowi, naucz. kier. 4 kl.

szk. w Czerniawie, w okręgu mościskim, w uznaniu ich długoletnej wydanej pracy w zawodzie nauczycielskim tytuły dyrektorów.

Henryk Sienkiewicz bawił w Krakowie i odbył naradę z swoim zastępcą prawnym prof. drem Rosenblattem. Jak słychać, Sienkiewicz postanowił nie wnosić odwołania od wyroku sądu wiedeńskiego i złożyć nałożoną nań grzywnę w kwocie 300 koron.

Z uniwersytetu. Pp. Ewa z Cybulskich Oskierczyna, rodem z Petersburga i Wilhelm Weissglas, b. asystent uniwersytetu Jagiellońskiego, rodem z Kołomyi, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Kącki, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskiem stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie zdały pp.: Zuzanna Mendówna (z odzn.), Bronisława Pryidówna, Kazimierz Dwernicki z Rudek i Stanisław Malec z Tarnobrzega.

Zeszyciki z markami listowemi. Według rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu wydane będą niebawem zeszyciki z markami pocztowemi dla wygody przedewszystkiem podróżującej publiczności. Zeszyciki takie zawierać będą w okładce trzy arkuszyki marek listowych po 5 h. i jeden arkuszyk marek listowych po 10 hal. Każdy arkuszyk składa się z 6 marek. Cena zeszycika wynysi 1 kor. 2 h.

Egzamin fizykacki weterynaryjny złożyli w namiestnictwie następujący lekarze weterynaryjni pp.: Stanisław Łuszpiński z Zakopanego, Stanisław Nowakowski z Borszczowa i Stefan Szwarc ze Lwowa.

„Narodne Słowo“, hajdamacki świstek, zaprowadził u siebie nową stałą rubrykę zatytułowaną: „Czarna karta“.

W rubryce tej mają być umieszczane nazwiska, imiona, data, rok i miejsce urodzenia „podłych zdrajców“, którzy nie chcąc się łączyć z bandą huliganów w guście Siczyńskiego. przechodzą na rzymski obrządek. Rubryka jest obwiedziona czarną obwódką, a ma być odrazą dla innych, którymby podobna myśl przyszła do głowy. My sądzimy, że rychło zabraknie im miejska na umieszczenie wszystkich nazwisk, a nie będzie chyba większego dla „odstępców“ zaszczytu nad jawne przyznanie się do Kościoła rzymsko katolickiego i zaznaczenie swego wstrętu i odrazy dla duchowych krewniaków Siczyńskich.

Związek krawców katolickich w Krakowie odbył swe dziewiąte z rzędu doroczne zgromadzenie. Zamknięcie rachunkowe wykazuje ciągły wzrost tej pożytecznej instytucyi. Członków liczy 72, z udziałami 23.788 kor., targ roczny wynosił 236.573 kor. 32 hal., a obrót 620.983 kor. 97 hal. Krawcy zarobili 77.627 kor. 99 hal. W dziale konfekcyi na skład wyrobiono za 62.496 kor. 92 hal., na zamówienia przeszło 3000 ubrań. Z czystego zysku 3.861 kor. 90 hal. uchwalono 8% dywidendy od udziałów.

Filja we Lwowie przy placu Halickim l. 7 rozwija się pomyślnie.

Klub maszynistów zawiadamia, że wycieczka do Wiednia celem oglądnięcia pochodu jubileuszowego, który odbędzie się 12. czerwca wyruszy ze Lwowa dnia 10. czerwca o godz. 7·10 wieczór, z Przemyśla 9·45 wieczór, z Rzeszowa, 11·55 wiecz. Przyjazd do Wiednia 11. czerwca o 1·25 po poł. Odjazd z Wiednia dnia 13. czerwca o godz. 11·25 wiecz. Przyjazd do Rzeszowa 14. czerwca o godz. 2 po poł., do Przemyśla 4·35 po poł. do Lwowa 7·30 wiecz. Sprzedaż biletów we Lwowie w biurze W. P. Sokołowskiego (pasaż Hausmana) i w Klubie maszynistów, Gródecka 93 od 10—12 rano i od 5—7 po poł. W Przemyślu Klub maszynistów (gmach Sokoła), w Rzeszowie (Restauracya kol. II. klasy.

Sprzedaż biletów kwaterunkowych zamyka się bezwarunkowo 29. maja, a biletów jazdy 3. czerwca. Bilet jazdy II. klasy ze Lwowa do Wiednia i z powrotem kosztuje 37 kor. 50 hal., III. klasy 20 kor. Bilet kwaterunkowy za dwie noce 10 kor. Bufet w pociągu we własnym zarządzie.

Konkurs. Wydział krajowy ogłasza konkurs na stypendya z fundacyi śp. Teofila i Pauliny małżonków Adamskich. Stypendya z tej fundacyi są przeznaczone na kształcenie młodzieży rękodzielniczej w obranym zawodzie czy to w kraju, czy też po za jego granicami, czy to w odpowiednich szkołach zawodowych, czy też przez odbywanie praktyki zawodowej, a otrzymać je mogą tylko młodzieńcy urodzeni w Galicyi, wyznania rz. kat., narodowości polskiej, wykazujący wzorowe i moralne zachowanie się i dobre postępy w obranym zawodzie.

Pierwszeństwo służy ukwalifikowanym w ten sposób kandydatom, urodzonym w mieście Tarnowie i tamże w terminie pozostającym. Kwotę stypendyum oznacza Wydział krajowy, na kształcenie się w kraju stypendyum wynosi przynajmniej 200 kor. na kształcenie się poza granicami kraju przynajmniej 400 kor. rocznie. Wypłata w ratach kwartalnych z góry. Pobór rozpocznie się z nadchodzącym rokiem szkolnym, tj. 1908/1909 i trwać będzie aż do prawidłowego ukończenia praktyki a względnie szkoły zawodowej w kraju lub za granicą.

Podania należy wnosić do Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 1. lipca br. załączając metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, dowody dobrego postępu w obranym zawodzie, a jeżeli kandydat odbywa już praktykę, także świadectwo z tejże stwierdzające jego uzdolnienie i pilność, jeżeli zaś odbywa naukę w szkole zawodowej ostatnie świadectwo z szkoły zawodowej i świadectwo frekwencyjne. W podaniu należy zaznaczyć, na jaki cel kandydat stypendyum otrzymać pragnie a mianowicie, czy na praktykę, czy też na studya w szkole zawodowej, w kraju, czy też poza jego granicami.

Zabawę dla ludu z tańcami urządza Tow. Polsk. Młodz. ręk. im Jana Kilińskiego w niedzielę 24. b. m. na Polance pod Kopcem.

Na inspekcyę policyjną przyszedł wczoraj rano Franciszek Filus. Stał chwilę w pokoju ajentów, potem przez pokój inspekcyjny wpadł do sypialnego i zamknął drzwi za sobą na klucz. Gdy je wyważono, znaleziono go leżącego na łóżku pod kołdrą, drżącego na całem ciale. Zapytany o przyczynę tego, odpowiedział, że słyszał strzały i bał się, żeby go nie zastrzelono. Po chwili mówił co innego. Poznano potem że jest chory umysłowo i odstawiono go do komisaryatu II. dzielnicy.

Pod adresem policyi. Po lokalach publicznych II. dzielnicy włóczy się jakiś wielki czarny pies, który się wabi „komisarz“. Ponieważ istnieją jakieś przepisy, zabraniające wprowadzanie psów do lokali, zechce Świetna Dyrekcya policyi polecić swoim podwładnym organom, aby stosując się ściśle do przepisów nie dawali innym złego przykładu. To jedna prośba. Druga tyczy się prywatnych wozów z tanim opałem, które wyjeżdżając rano na miasto, urządzają formalny skład z kradzionych worów węgla na ul. Zbarazkiej, nadsypując z każdego po trochę, naturalnie ze szkodą publiczności. Tak uszparowany opał zabierają z powrotem do składu strącając właścicielowi z utargowanej kwoty różnicę, która w tej nieprotokołowanej spółce stanowi codzienny, a bardzo znaczny czysty zysk.

A teraz jeszcze jedna prośba wprost do p. Baziuka.

Balkon kamienicy pod l. 5. przy ul. Polnej, jest tak popękany, że lada chwila grozi upadkiem, jeśli się do tego doda jeszcze 2 cegły, wiszące na skraju dachy kamienicy pod l. 15 przy tej samej ulicy, to zrozumie się niebezpieczeństwo, na jakie są narażeni przechodnie, prosimy więc p. Baziuka uprzejmie, aby raczył zwrócić uwagę odnośnych właścicieli, czem zaskarbi sobie wdzięczność i uznanie wszystkich mieszkańców II. dzielnicy.

Pechowiec. P. Sender Horowitz, 30 letni mąż z Brodów, postanowił pożegnać się z życiem. Kupił więc sznurek, kupił od przypadku i nóż i wynajął pokój w hotelu przy ul. Żółkiewskiej l. 15., w którym miał zamiar przenieść się na łono Abrahama. Załatwiwszy już wszelkie sprawy ziemskie, zabrał się do spełnienia strasznego czynu z trwogą w sercu i z drzeniem łydek.

Przyłożył nóż do gardła, pociągnął, ale że go strasznie zabolało, prędko go odrzucił w śmiertelnym strachu. Widząc, że nóż jest naprawdę ostry, zmienił taktykę i z całej siły, ale tak, aby nie bolało, pikmął się w okolicę serca z tym samym co i poprzednio skutkiem.

To go tak zirytowało, że poszedł do miejsca ustępowego i powiesił się na sznurku, który dziwnym trafem zaraz się urwał, a desperat przestraszony swym pechem, na łonie stacyi ratunkowej pojechał do szpitala ochłonąć trochę ze zbyt wielkiego wzruszenia.

† **Juliusz Fromel**, znany agronom, długoletni dyrektor akademii rolniczej w Dublanach, zmarł wczoraj przed południem.

— **Z Krakowa.** Jeszcze nie ukończył się strejk piekarzy, a już grozi Krakowowi nowe bezrobocie, a to robotników stolarskich, tokarskich, tapicerskich i robotników innych pokrewnych zawodów drzewnych. Z końcem czerwca bieżącego roku kończy się umowa robotników stolarskich, zawarta z majstrami przed dwoma laty. Robotnicy postawili obecnie nowe warunki, na które majstrowie zgodzić się nie chcą. Robotnicy odbyli zebranie, na którem postanowili, w razie odrzucenia ich warunków rozpocząć strejk. Sprawę rozstrzygnie zebranie majstrów, które tymi dniami się odbędzie.

Pierwsze prywatne gimnazyum żeńskie w Krakowie, upoważnione zostało przez ministerstwo wyznań oświaty do wydawania świadectw szkolnych, mających znaczenie świadectw zakładów rządowych, tudzież do odbywania egzaminu dojrzałości w zakładzie. Naukę w tym zakładzie rozłożono na sześć lat: na dwa lata przygotowawcze i na cztery klasy wyższego gimnazyum. W roku 1908 otwiera się nadto pierwszą klasę gimnazyalną dla dziewcząt dziesięcioletnich z programem gimnazyów męskich rządowych.

— **Straszny wypadek.** Dnia 18 bm. zdarzył się w Zaracławicach obok Niska, w willi zamieszkanej przez hr. Rudolfa Rességniera następujący wypadek: w chwili, kiedy hr. Rességnier zajęty był wraz ze swym woźnicą, Beresiem, sprzątaniem w szopie, powstała nagle z niewyjaśnionych dotąd powodów eksplozya, która pociągnęła za sobą nieszczęśliwe skutki. Hr. Rességnier, oraz jego woźnica zostali bardzo ciężko zranieni. Pierwszy musiał się poddać amputacyi nogi, Bereś zaś zmarł następnego dnia, wskutek zbytniego upływu krwi. Powód eksplozyi dotychczas nieznany.

† **Śp. Mścisław Godlewski.** W Królestwie Polskiem zmarł w Nałęczowie na chorobę raka w gardle jeden z wybitnych polskich publicystów, śp. Mścisław Godlewski, redaktor naczelny *Słowa* warszawskiego.

Urodzony w 1846 r. w Krasocinie, kształcił się w Warszawie, gdzie ukończył wydział prawny b. Szkoły Głównej. Następnie odbywał dalsze studya w Berlinie, a następnie w Paryżu.

Poświęciwszy się pracy publicystycznej, objął w roku 1881 redakcyę *Niwy.* Jednocześnie wstąpił do dyrekcyi głównej Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie. W r. 1886 został powołany na stanowisko naczelnego redaktora *Słowa,* którem kierował z małemi przerwami już do końca życia.

Był jednym z założycieli i wybitnych członków stronnictwa konserwatywnego w Królestwie, przemienionego obecnie na stronnictwo „polityki realnej". Był powszechnie poważanym, jako człowiek prawy i dobry obywatel kraju.

() **Losy unitów w Chełmszczyźnie.** Na skutek próśb parochów prawosławnych konsystorz chełmski zwrócił się do synodu z prośbą o unieważnienie zmiany wyznania tych b. unitów, którzy przeszli na katolicyzm po manifeście tolerancyjnym. Konsystorz prawosławny uzasadnia swoje starania tem, że zmiana wyznania odbywała się z pogwałceniem przepisów. Dalej konsystorz stara się zamieszać o wydanie zakazu przyjmowania na łono kościoła katolickiego b. unitów bez zezwolenia duchownych prawosławnych i gubernatorów. Padł strach na popów prawosławnych, że pozostaną bez wiernych, więc oprócz dążności do oderwania Chełmszczyzny od Królestwa, chcą jeszcze unicestwić to, co zdziałał manifest tolerancyjny. Prawdziwa czarnosecińska robota.

() **Katastrofa kolejowa w Belgii.** Zderzenie się pociągów na linii Bruksella-Antwerpia zajmie bezwątpienia jedno z pierwszych miejsc wśród katastrof kolejowych. Zwłoki zabitych są strasznie zniekształcone. Trzech żołnierzy jest kompletnie zmiażdżonych, kilka kobiet koła lokomotywy rozdarły na kawałki. Między buforami znaleziono jedną rękę, trzymającą w palcach ucho z kawałkiem skóry, zdartej z czaszki. Rozpoznawanie osobistości zabitych jest strasznie utrudnione.

Podsłuchane.

Na ławeczce w ogrodzie jezuickim siedzi dwóch jegomościów i zaśmiewają się na śmierć, czytając coś z notatek.

Siadam obok i najniespodziewaniej w świecie słyszę tekst mowy Dniestrzańskiego w pierwotnej osnowie, wygłoszonej onegdaj w parlamencie. Do uszu moich doszły zdania, które poniżej przytaczam: „Przeszło 99 procent ludu ruskiego w Galicyi tworzą wyłącznie chłopi; owóż podczas gdy chłop polski żyje, jak człowiek, ruski inaczej jak bydle żyć nie może, bo mu brak najniezbędniejszych środków żywności. Mięso jada raz na rok, mleko, jako droższe od wódki, daje tylko dzieciom, sam zaś obchodzi się byle czem.

Ten brak odpowiedniego odżywienia, a nie opilstwo, jest powodem, że chłop ruski stara się brakującą energią zastapić alkoholem i staje się w końcu opojem.

Jest to dowód moralnej siły narodu ruskiego, że mlekiem gardzi na korzyść własnych swych [dzieci, a zastępuje je wódką.

My, Tyrolczycy wschodu, znani jesteśmy z tego, że jeśli który z nas znajdzie tylko gdzie dobrą wódkę, to rzuca piwo, a pije wódkę.

Tak samo, jak stosunki odżywiania, niedostateczne są stosunki mieszkalne wśród chłopów ruskich.

Byle mazur na kawałku gruntu stawia zaraz chałupę, wstaje przed świtem, kładzie się o północy i na swoje wyjść musi. Nasz chłop o delikatniejszych nerwach tak postępywać nie może. On wstaje o 9-tej, wychodzi przed chałupę, przeciąga się, ziewa, podrapie w głowę, zje śniadanie, znowu się podrapie, poprawi pasa „południkuje", przespi się, powieczerza i i idzie spać.

I gdzież tu, szanowni panowie, czas na pracę? Też to najjaskrawszy dowód wrogiego usposobienia Polaków, jeśli przy takiem życiu (proszę wziąść pod uwagę delikatność nerwów!) wymagają jeszcze od niego pracy.

Albo opał! Dawniej szedł chłop do pańskiego lasu, brał ile chciał z pozwoleniem, czy bez pozwolenia, i było mu ciepło, a teraz?... Teraz dewastacya lasów, dokonywana przez gal. wielką własność, daje im się bardzo we znaki, bo zatem, co dawniej mieli pod nosem, teraz muszą iść pół mili, a często i milę.

Dlatego nie pozwalam na dalszą taką rabunkową gospodarkę, nie pozwalam na zmuszanie chłopów do pracy, do posyłania dzieci do szkół, do płacenia podatków, dawania rekruta i proszę Wysoką izbę o przyjęcie nagłego wniosku p. Ceglińskiego.

Ściślejsze wybory do Rady miejskiej.

Wczoraj ukończono skrutynium w sali IV. V. i VI.

W sali IV. w pracach skrutacyjnych brali udział pp.: Chołodecki przew., i dr. Lisiewicz, Lewicki i Witz. Oddano 432 głosów. Absolutna większość 217. Na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość pp.: Philipp 384, Bardasz 336, Soleski 318, Czarnecki 306. Ihnatowicz 291, Ciechulski 291, Getritz 286, Zgórski 284, Ohly 280, Töpfer 278, Platowski 270, Schneider 267, Bartoń 266, Sklepiński 264, Bieniecki 263, Wenzel 239, Cholodecki 229. Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Maresch 195, Hudec 180, dr. Liptay 147, Terenkoczy 147, dr. Chlamtacz 146, dr. Dobiecki 144, Witosławski 143, dr. Hornung 141, dr. Pazdro 140, dr. Janeli 121, dr. Sthal 121, Łaski 120. Na 3 lata otrzymali ponad obsolutną większość pp.: Garczyński 287, Wallek 286. Poniżej absolutnej większości pp.: Dąbrowski 150, Kostrzewski 137.

W sali V. w komisyi pracowali pp. Seltenreich (przew.), Schleicher i Aleksander Weich. Oddano głosów 513. Absolutna większość 257. Na 6 lat otrzymali ponad obsolutną większość pp.: Philipp 458, Bardasz 397, Czarnecki 363. Soleski 355, Ihnatowicz 337, Ohly 328, Ciechulski 324, Zgórski 324, Getritz 320, Bartoń 320, Töpfer 319, Sklepiński 318, Schneider 318, Bieniecki 311, Platowski 308. Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Wenzel 256, Chołodecki 243, Maresch 238, Hudec 210, dr. Liptay 197, dr. Dobiecki 191, dr. Chlamtacz 187, dr. Pazdro 186, Terenkoczy 186, Witosławki 184, dr. Hornung 181, dr. Stahl 170, dr. Janelli 166, Łaski 156.

Na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość pp.: Wallek 348, Garczyński 323, poniżej absolutnej większości otrzymali: Dąbrowski 181, Kostrzewski 148. W sali VII. brali w skrutynium udział pp.: Mikuliński (przew.) Szafrański, J. Chęciński i Kaz. Smoluchowski. Oddano głosów 437, absolutna większość 219.

Na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość pp.: Philipp 402, Sklepiński 373, Schneider 359, dr. Chlamtacz 334, dr. Pazdro 326, Bieniecki 335, dr. Hornung 318, Maresch 318, Bardasz 315, dr. Dobiecki 309, Witoslawski 300, dr. Janeli 297, dr. Stahl 296, dr. Liptay 289, Terenkoczy 274, Łaski 256.

Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Töpfer 170, Soleski 167, Czarnecki 155, Bartoń 155, Chołodecki 149, Ihnatowicz 127, Ohly 111, Getritz 102, Platowski 101, Zgórski 101, Ciechulski 98, Wenzel 61, Hudec 43.

Na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość pp.: Wallek 346, Dąbrowski 276. Poniżej absolutnej większości pp.: Garczyński 142, Kostrzewski 56.

W salach, w których skrutynium zostało już ukończone, a to sali I, III, III, IV, V, VI, VII, VIII i X jest wynik następujący:

Oddano głosów 4679. Absolutna większość 2340.

Na 6 lat otrzymali ponad absolutną większość pp.: Philipp 4140, Bardasz 3476, Sklepiński 3430, Bieniecki 3323, Soleski 2925, Schneider 2896, Czarnecki 2879, Töpfer 2647, Ihnatowicz 2622, Ciechulski 2551, Bartoń 2538, Getritz 2528, Zgórski 2498, Ohly 2468, Platowski 2411, Maresch 2341. Poniżej absolutnej większości otrzymali pp.: Chołodecki 2319, Dobiecki 2094, Chlamtacz 2088, dr. Pazdro 2073, Hornung 2070, Witosławski 2057, Liptay 2047, Wenzel 2011, Terenkoczy 1997, Stahl 1885, Janelli 1845, Łaski 1787, Hudec 1210, Brandstädter 17, Piepes-Poratyński 1.

Na 3 lata otrzymali ponad absolutną większość pp.: Wallek 3593, Garczyński 2633. Poniżej absolutnej większości pp.: Dąbrowski 2001, Kostrzewski 933.

We wszystkich 10 salach oddano 5.074 głosów, absolutna większość wynosiła 2.538. Tę większość otrzymali już i wybrani zostali na 6 lat pp.: Philipp, Bardasz, Sklepiński, Bieniecki, Soleski, Schneider, Czarnecki, Töpfer, Ihnatowicz, Ciechulski i Bartoń, a na 3 lata pp.: Wallek i Garczyński. Wybrany został również p. Getriz.

TELEGRAMY.

Rada Państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, hajdamacy w dyskusyi nad swymi nagłymi wnioskami w sprawie wyborów do Sejmu galicyjskiego, dali upływ swej szerokiej naturze. Rzecby można, prześcignęli samych siebie. P. Wityk mówił o tem, że w Galicyi istnieją jeszcze pańszczyźniane stosunki (?) i że socyaliści zdobędą dla Rusinów lepszą przyszłość. (Gratulujemy hajdamakom tej opieki). Budzynowski groził: „Niech Polacy nie poją się zbytnio krwią ruską, bo zginą (!).

Płótł dalej androny, rzucając się na rząd i na administracyę galicyjską. Hr. Potocki był, zdaniem jego, za zgodą rządu wicekrólom Galicyi. Gdy się p. Budzynowski puścił na szerokie pole polityki zewnętrznej, wyprowadził z cierpliwości nawet przyjaciela hajdamaków p. Wolfa. — Oświadcza w końcu, że nie popiera nagłych wniosków swego klubu, woła raczej do rządu: Jeszcze więcej gwałtu, jeszcze więcej ucisku! Mowca głosować będzie przeciw nagłości i prosi wszystkie stronnictwa Izby, żeby przeciw nagłości głosowały. Niechaj stronictwa wyświadczą ciemiężycielom Rusinów tę usługę i przyspie-

szą tem upragnione przez Rusinów przesilenie. W ten sposób naród ruski albo uzyska wolność, albo runie w przepaść. Jeżeli jednak runie w przepaść, to pociągnie za sobą swych ciemiężycieli.

Za różne aluzye hajdamackie, prezydent przywołał p. Budzynowskiego do porządku.

P. Trylowski poza inwektywami wszelkiego rodzaju na Polaków i wskazywaniem na Siczyńskiego jako na bohatera narodowego, wystąpił przeciw metropolicie Szeptyckiemu. „Hr. Szeptycki nadużył wysokiego stanowiska kościoła, ażeby siłę ruskiego narodu sparaliżować, aby młodzieńca, które swe młode życie poświęcił na ołtarzu ojczyzny, przedstawić jako najprostszego mordercę, obsypać jego nazwisko obelgami“.

Posłowie się biją.

Lizbona. Z powodu ogłoszenia listu w sprawie wyzwania na pojedynek, przyszło wczorej między ministrem Cavalho a dep. Alfonsem Costą w kuloarach Izby do bójki; obaj odnieśli lekkie okaleczenia z podrapania.

Bunt więźniów.

Paryż. W więzieniu w Albi (Południowa Francya) wybuchł bunt wśród więźniów, przyczem jednego dozorcę zabito, a drugiego ciężko zraniono. Ucieczkę więźniów udaremniono.

Wybuch w rafineryi.

Paryż. W rafineryi w Seyne z niewiadomej dotąd przyczvny zdarzyła się eksplozya, przyczem 42 robotników i robotnic zostało zranionych, z tych 8 ciężko. Jedna osoba zmarła wskutek ran odniesionych. Szkoda w materyałach wynosi pół miliona franków.

Podróż cara.

Petersburg. Zjazd cara z Edwardem w Rewlu ma trwać 3 dni.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że car uda się za granicę i zamierza odwiedzić Kopenhagę, Sztokholm, oraz planowany jest zjazd z królem Wiktorem Emanuelem.

Starcia się robotników.

Debreczyn. Przyszło tu do ostrego starcia między robotnikami budowlanymi strejkującymi, a niestrejkującymi. Bójce musiała położyć kres policya. Burmistrz rozwiązał obóz strejkujących. Zarekwirowano żołnierzy.

Wołgoszcz. (Pomorze). Między strejkującymi robotnikami tutejszej fabryki cementu, a chętnymi do pracy przyszło wczoraj do poważnego starcia, tak, że na prośbę zarządu miasta odkomenderowano dwie kompanie piechoty.

Sodoma pruska.

Lipsk. Przed senatem karnym sądu Rzeszy rozpoczęła się wczoraj przy ogromnym natłoku publiczności rozprawa rewizyjna w procesie Hardena przeciw wyrokowi sądu krajowego berlińskiego, mocą którego Hardena skazano na 4 miesiące więzienia.

Monachium. Dzienniki donoszą, że wczoraj przesłuchiwał w pałacu sprawiedliwości sędzia śledczy radca Schmidt w obecności zastępcy ks. Eulenburga szereg świadków. Przesłuchiwanie przeciągnęło się do godz. 12·45 w po północy.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Biedny chłopiec sierota, chciałby wstąpić jako terminator do jakiegolwiek rzemiosła, najlepiej do lakiernika. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów Podwale 7.

Panna l. 22, przystojna szatynka, szlachetnego serca, miła, pracowita, gospodarna i cierpliwa, posiadająca wyższe studya, mająca 8000 K posagu, pragnie wyjść za mąż. — Bruneci, na rządowem stanowisku, mają pierwszeństwo. Oferty, pod „Tuberosa“ do „Gońca Polskiego“, Lwów Podwale 1.

Zdolny maszynista drukarski (amerykaniarz) poszukuje zajęcia we Lwowie lub też na prowincyi. Adres do redakcyi „Wieku Nowego“ pod „amerykaniarz“. 828

Osoby (panie i mężczyźni) w sferach kupieckich dobrze wprowadzone znajdą dobry zarobek za stałą płacą. Zgłosić się między godziną 2—3 popołudniu. Lwów, Podwale l. 7.

Sklep z domem mieszkalnym, kryty dachówką, z piwnicami pod sklepem, dwa kilometry od stacyi kolejowej przy gościncu rządowym, zaraz do sprzedania. Bliższych informacyj udzieli Kółko rolnicze w Łukowcu, poczta Nowosielce koło Żurawna. 816

Chłopców i kobiety do roznoszenia gazet poszukuje się. Zgłosić się Lwów, Podwale 7.

Panowie i Panie do poszukiwania anonsów za stałą płacą zostaną przyjęci Friedrichów 7 II. p., między 2 a 3 popołudniu.

Najpiękniej, najszybciej i najtaniej wykonuje - - -

Bilety wizytowe,

Zaproszenia ślubne

i t. p.

Zakład litograficzny

we Lwowie, Wałowa l. 19.

Kawaler przystojny, 23 lat, przeszło 8 lat dyetaryusz rządowej instytucyi, starający się o posadę stałego woźnego, poślubi pannę kucharkę lub pokojówkę. — Zgłoszenia nieanonimowe Fiałkowski 525, Gródek Jagielloński poste restante. 812

Zgubiony pularesik z drobną kwotą przy ul. św. Piotra i Pawła jest do odebrania u Janowskiego architekty, Rynek 3.

1000 robotników kopalnianych umieścimy zaraz do Śląska. Poszukujący pracy wszelkich zawodów znajdą umieszczenie. — Dostarczamy zapotrzebowaną służbę domową, gospodarczą, restauracyjną, hotelową. Biuro LWÓW, Ormiańska 30. 817

Jest do wynajęcia zaraz mieszkanie suche, słoneczne, widne, złożone z 5 pokoji, łazienki, pokoju służbowego, z wszelkiemi wygodami. — Niesiołowski, Stryjska 12 b. I. p. 815

Poszukuje się panny uzdolnionej w krawieczyźnie. Pańska 13 parter. 821

Kto chce cokolwiek sprzedać lub kupić, kto potrzebuje pieniędzy niech się zgłosi Fridrichów 7 II. p.

Cukiernia Bienieckiego poszukuje subjekta zdolnego, w średnim wieku, dział drożdżowy, lody itp., porozumienie Karola Ludwika l. 11, Lwów.

HANDEL KORZENNY jest tanio z powodu wyjazdu do odsprzedania — przy ulicy Leona Sapiehy l. 19.

Rymowski Aleksander niech się zgłosi do Cukierni Bienieckiego. 819

820

Recepta na Prusaków.

Znajduję się w przemysłowej „DŹWIGNI“. — Wystarczy przysłać raz na kwartał 1 koronę pod adresem: Redakcya „Dźwigni“, Lwów. - - -

Kawiarza poszukuje Cukiernia Bienieckiego Karola Ludwika 11. 829

O doraźną pomoc prosi ubogi uczeń utrzymujący się sam, który z braku lekcyi niema ubrania, jakoteż żadnych środków do życia. Łaskawe datki pod „Biedny“ do Administracyi „Gońca Polskiego“.

? ?

GDZIE PÓJDZIEMY

NA ŚNIADANIE?

Kto się posilić pragnie [doskonale,
Podjeść wybornie, na- [pić się po uszy,
Niechaj się nigdzie ni [na krok nie ruszy,
Tylko do Fuchsa, ulica [Podwale
Pod liczbą siedm. Bu- [fet tam bogaty:
Wódeczka, szynka, ka- [wior i kiełbasa,
Sery, sardynki, różne [marynaty,
Pilzneńskie piwo — [pij, popuszczaj pasa.
Przyjdź z kolegami, [nawet ze swą panią.
Smaczne tam wszyst- [ko i zdrowe, a tanio!

Broszury i uznania za roboty od 12 lat wykonane na żądanie

Wilgoć i grzyb domowy

usunie każdy sam przesyłką próbną **(6 kor.)**. Większe roboty w kościołach, pałacach, etc. wykonują moi sumienni robotnicy. — Gwarancya wieloletnia. —

Impregnowane przeciw butwieniu, myszom i owadom

płyty słomiane

(patent: Mossoczy, N. 21215 niepalne)

do budowy domów, willi, pokoi strychowych, ścian działowych, wykładania ścian zimnych, lodowni, suszarni etc.

Zamówienia:

BIURO FABRYKI „GLAZURYNY“ i = PATENT. PŁYT SŁOMIANYCH. =

Lwów, Hetmańska 12. (Spółka Budowniczych).

824

Letnie mieszkanie, pokój umeblowany w sadzie do wynajęcia bardzo tanio we Lwowie. Wiadomość: Biuro przewozowe, Chorążczyzna 5.

Kamienica do sprzedania blizko kolei elektrycznej w pięknem położeniu naprzeciw boiska Sokołów. Bliższa wiadomość Cetnerowska 5 a. 830

WSZELKIE KUPONY

I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO.

Młody utalentowany człowiek, znajdzie stałe literackie zajęcie.

Pisemne zgłoszenia pod „Stały“ do Administacyi „Gońca Polskiego“.

Kazimierz Gergowicz

przedtem Antoni Kozłowski

we Lwowie, ulica Halicka 15.

SKŁAD PAPIERU

przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

Wina węgierskie białe i czerwone naturalne w smaku, dostarczam w 5 kigr. beczułkach (około $4^1/_2$ litra) franco i tak:

wina z roku	1907 r.	3·— kor.
„ „	1904 r.	4·— „
„ „	1900 r.	4·60 „
„ „	1895 r.	5·86 „
„ „	1890 r.	7·— „
„ „	1880 r.	9·90 „

Wina lecznicze

Z. ALTNEU

Versaz 29. — Węgry.

FILIA PRAGSKIEGO

BANKU KREDYTOWEGO

Zakład centralny w Pradze. Filie w Kolinie i Ołomuńcu. Ekspozytur w Brodach.

Wpłacony kapitał akcyjny K 6,000.000. — Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K 3,200.000. — Korzystne załatwienie wszelkich transakcyj bankowych i lokacyj kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. Przeprowadzenie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.
Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — Listy polecające i akredytywy na sezon podróży. — Eskont weksli. — Inkasa i wypłaty w kraju i na miejsca zagraniczne. — Wkładki pieniężne na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje aż do odwołania po

$4^1/_2$%

na asygnaty kasowe i w rachunku bieżącym wedle umowy.

Oddział komercyalny.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych, kredyt na podatki i cła. — Zaliczkowanie faktur towarowych. — Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.